



Rajgradzkie ECHA

* ROK V * NR 2 (48) * LUTY 1994r. * CENA 5000zł

MAŁA OJCZYZNA

Najbliższe nasze otoczenie, to najbliższy świat, w którym żyjemy. To jezioro, rzeka, lasy i pola - to ludzie, których spotykamy każdego dnia. Bogaci darami natury i posiadający godne serca wspierani tradycją i wiarą ojców naszych tworzymy wartości materialne i kulturę - tworzymy naszą MAŁĄ OJCZYZNĘ.

Składające ze sobą małe ojczyzny tworzą regiony zespolone w Ojczyznę, którą określamy mianem Polska, którą utożsamiamy z Państwem.

Najbliższe nam jest mała ojczyzna - Ziemia Rajgradzka. To oraniczona całość najbardziej nam bliska, wrosnięta w przeszłość i przenikająca nasze serca. Tu czujemy jak bije każda piędź jej ziemi. Przeszłość tkwi w otoczeniu, w unikalnej przyrodzie, w budowach i pomnikach wzniesionych przez naszych przodków. Mała ojczyzna żyje w nas, w naszych postawach, zachowaniach, odrębnościach i obyczajach.

Nasza ojczyzna to moje mieszkanie, mój dom, gospodarstwo, moi sąsiedzi. Wspólnie tworzymy jej teraźniejszość.

Przed nadchodzącymi wyborami samorządowymi pomyśl:

- czy możesz dać dla przyszłości swojej małej ojczyzny?
- czy możesz być godnym reprezentantem najbliższej społeczności?
- czy jesteś gotów do poświęceń dla Ziemi Rajgradzkiej?



WIEŚCI Z GRODU RAJ

SESJA RM

W dniu 16 lutego 1994r. odbyła się XXVII Sesja RM w Rajgrodzie. Sesję zwołano na wniosek sześciu radnych. Inicjatorem zwołania sesji w nieplanowanym terminie był radny z Woźnejwsi p. Antoni Masłowski. Jak nas poinformował: "Należy się rozprawić z piractwem handlowym. Handel obwoźny dociera do każdej wsi. W styczniu z własnego biznesu nie miałem prawie żadnego dochodu, a podatki muszę płacić. A jaki pożytek z obwoźnych handlarzy ma gmina?"

Radni podjęli uchwałę, że handlujący systemem obwoźnym będą płacić podatek według stawek dziennej opłaty targowej w miejscowościach gminy Rajgród, w których znajdują się stałe punkty sprzedaży.

Rada podjęła również kilka uchwał, które wskazaniem wojewody podjęto przedwcześnie (uchwała o wielkości podatku rolnego) oraz unieważnionych rozstrzygnięciem nadzorczym. Przypominamy, że ubiegłoroczna uchwała o rozszerzeniu liczby punktów sprzedaży alkoholu na terenie gminy Rajgród o 100% znalazło rozstrzygnięcie w NSA. Nową uchwałą ilość punktów sprzedaży detalicznej alkoholu ustalono na 10.

Radni podjęli uchwałę o wyłączeniu wsi Łamane Grądy z gminy Rajgród. Decyzją Rady Ministrów RP z dniem 1 stycznia 1994r. Łamane Grądy przeszły do gminy Grajewo. Gmina Rajgród pomniejszona została o 276,84 ha.

Podjęto również uchwałę o wielkości opłat za przyjmowanie ścieków do kanalizacji miejskiej - 1m3 - 9000 zł.

PROJEKT ZAGOSPODAROWANIA

W dniach od 16 lutego do 8 marca 1994r. w sali nr 19 UM w Rajgrodzie zapoznać się można z nowym projektem planu przestrzennego zagospodarowania gminy Rajgród. W dniu 8 marca w godz. 10 - 13 odbędzie się dyskusja nad nowym projektem. Wszystkich zainteresowanych prosimy o terminowe zapoznawanie się z projektem i zgłaszanie ewentualnych uwag i wniosków. Przypominamy, że podobny projekt zagospodarowania rajgrodzkiego parku był również



Jez. Rajgrodzkie w zimowej szacie

wyłożony w stosownym czasie, ale wówczas nikt się nim nie interesował.

ZIMOWE WYPADKI

Lutowe mrozy spowodowały oblodzenie dróg i ulic w Rajgrodzie. Doszło do kilku poważnych stłuczek, na szczęście bez ofiar, ale straty materialne są bardzo poważne. Rozbite pojazdy, ścięcie słupa energetycznego, zniszczenie elewacji domu pociąga za sobą poważne koszty. Innym problemem nieodłącznie związanym z przytoczonymi wypadkami jest regularne posypywanie śliskich nawierzchni ... tuż po

wypadkach.

REGRES

W ostatnich miesiącach ubiegłego roku i pierwszych tygodniach 1994 w Rajgrodzie wyraźnie się skurczył rynek pracy. Po rozpadnięciu się GS i RSP "Pokój" kilkanaście osób straciło pracę. Ostatnie zwolnienia w Ośrodku Kultury (3 etaty) i w Banku Spółdzielczym (likwidacja 3 etatów) powiększyły rzeszę bezrobotnych. Należy z przykrością zauważyć, że przestały funkcjonować dwa punkty handlowe na ul. Warszawskiej oraz Studio FOTART przy pl. 1000-lecia

U SĄSIADÓW

- ⇒ W dniu 16 lutego 1994r. augustowscy radni podjęli uchwałę o nadaniu nazwy papierosom produkowanym w Augustowie - POPULARNE AUGUSTOWSKIE. Uchwałę podjęto na wniosek wytwórni papierosów.
- ⇒ W tegorocznym budżecie miasta Sejny wynoszącym ok. 10 mld zł. na kulturę przewidziano 600 mln zł. Sejnięńska kultura w jednym budynku skupia: dom kultury, lokalną gazetę i dwa stowarzyszenia kulturalne. Prowadząc oficynę dziecięcą, książki, organizując dwa festiwale o randze międzynarodowej kultura w Sejnach wypracowała w ub. roku ponad 2 mld zł.
- ⇒ 18 lutego 1994r. w Suwałkach rozpoczęły się II Regionalne Targi Pogranicza. Skupiły ponad 160 wystawców z Polski, Ukrainy, Białorusi, Litwy, Łotwy, Estonii i Niemiec. Celem targów jest prezentacja wyrobów i nawiązywanie kontaktów gospodarczych. Równocześnie w Elku rozpoczęło obrady II Bałtyckie Forum Gospodarcze.
- ⇒ Prezesem Regionalnej Izby Turystycznej ZIELONE PŁUCA POLSKI został p. Janusz Kołodziej. Izba skupia szereg firm turystycznych z regionu pñ - wsch. Polski.
- ⇒ Konkurs na dyrektora Biebrzańskiego Parku Narodowego wygrał dr Henryk Jaros, który był dyrektorem Biebrzańskiego Parku Krajobrazowego. Tymczasowa siedziba parku narodowego mieści się w Osowcu.
- ⇒ Miasto Łomża zafundowało sobie śmietnik za 1 mld zł. Właśnie taką kwotę władze miasta zgodziły się zapłacić gminie Miastkowo za korzystanie z tamtejszego wysypiska śmieci.
- ⇒ W dniu 12 lutego jeden z mieszkańców Białegostoku trafił w LOTTO szóstkę i stał się posiadaczem rekordowej wygranej wynoszącej ponad 8600 mln zł. "Lottowych" miliardów w naszym regionie jest już pięciu, a w skali kraju 250.

ŚMIECH TO ZDROWIE

Nauczyciel do ucznia - Znów spóźniłeś się na lekcję!

- To przez dziadka.

- A co się stało? Zachorował?

- Nie, tylko dziadek mówi, że mamkę nigdy nie jest za późno.

- Mamo, czy dziś jest piękny dzień?

- Raczej brzydki. A dlaczego to cię tak interesuje?

- Bo pani nauczycielka powiedziała, że pewnego pięknego dnia przeze mnie zwariuje.

- Proszę pana, czy można być szanowanym za coś czego się nie zrobiło?

- Oczywiście, że nie!

- Bo właśnie ja nie odrobiłem lekcji.

WZESZYTÓW SZKOLNYCH

Niewolnicy rzymscy byli używani do najcięższych prac, a nauczyciele jako nauczyciele.

Kochanowski stara się uderzyć w najczystsze miejsce szlachcica.

Chłopi byli biedni, bo nie mieli pieniędzy ani ziemi i tylko leżeli w łóżku.

U LEKARZA

- Gdzie pan pracuje? - pyta pacjent.

- Na poczcie.

- A co pan robi?

- Szeptuję listy.

- Ach, to musi być beznadziejnie mało - mówi lekarz.

- Ależ skąd panie doktorze. Ciężko jest inna data!

W WIEZIENIU

Naczelnik więzienia do strażnika:

- Jak to się mogło stać, że więzień z 5 celi uciekł?

- miał klucz.

- W jaki sposób go ukradł?

- Nie ukradł. To uczciwy więzień. Klucz wygrał ode mnie w karty.

FRASZKI

JAJA

Ptaki zimują w ciepłych krajach, a u nas ... robią sobie jaja.

IDOL

Opinia o nim ciągle niezdecydowana:

jedni bożyszcze w nim widzą,

a drudzy bałwana.

KOLEJNOŚĆ

Gdy kołderka za krótka należy: najpierw sprawdzić czy w poprzek nie leży.

co ona robi, a raczej należy powiedzieć o braku tego informowania. Faktem jest, że nie było ogłoszeń o posiedzeniach Rady, tematyce obrad, ani tym bardziej o podjętych uchwałach, wnioskach i decyzjach. Gdyby, nie chwaląc się, "Rajgrodzkie Echo", to pustynia informacyjna w tym względzie byłaby zupełna. A trzeba tu uczciwie powiedzieć, że redakcja też nie ma łatwego zadania, bo o posiedzeniach Rady nie informowana i dowiaduje się o nich z własnych nieoficjalnych źródeł. Nie słyszałem jak dotąd o jakimś spotkaniu radnych z wyborcami, chociaż to już czwarty rok kadencji Rady. Czyżby nie było takiej potrzeby?

Drugim, moim zdaniem, bardzo istotnym mankamentem obecnej Rady jest jej nieoficjalny podział na tych z Rajgrodu i spoza terenu miasta. Wytworzyła się wręcz psychologiczna bariera, która wytworzyła linię podziału na "oni" i "my". Objawia się to podczas głosowania gdy często zgłasza się sprzeciw tylko dlatego, że to może być korzystne dla Rajgrodu, a nie np. Orzechówki, Rydzewa czy

PRZED WYBORAMI

Zbliżają się wybory do samorządów lokalnych, które według ostatnich informacji mają odbyć się na przełomie maja i czerwca. Jak mogliśmy się przekonać w ciągu mijającej kadencji Rady Miejskiej w Rajgrodzie, miała ona rzeczywiście duży zakres władzy, czyli możliwości działania. Trudną rzeczą jest obiektywnie ocenić czy możliwości te zostały należycie wykorzystane. Na gorąco, gdy trwa jeszcze kadencja obecnej Rady, można jedynie nakreślić pewne postzrezenia i wnioski, na głębsze oceny trzeba jeszcze poczekać.

Według mnie głównym grzechem stylu pracy obecnej Rady jest sposób informowania mieszkańców o tym

Biebrzy.

Nie wiem jak doprowadzić do likwidacji tego podziału. Mam obawy, że taki schemat może ukształtować się w nowo wybranej Radzie. Może zmiany w ordynacji wyborczej złamią ten schemat? Oby tak się stało.

Chciałbym żeby artykuł ten stał się przyczynkiem do szerszej dyskusji nad problemem funkcjonowania władzy samorządowej w gminie Rajgród i sprawą przyszłych wyborów do rad gminnych. Dlatego zgłaszam propozycję aby tym forum dyskusyjnym stała się nasza gazeta. Prosimy o listy, które chętnie opublikujemy.

ZYGMUNT TARNACKI

KTO BURMISTRZEM?

Jeszcze nie została znowelizowana ustawa samorządowa, a przede wszystkim ordynacja do wyborów samorządowych, a w Rajgródzie rozgorzała dyskusja nad kandydatami na przyszłego Burmistrza Rajgrodu. Podawana jest lista 10 a nawet 13 kandydatów. Przypuszczam, że połowa obywateli naszego miasteczka znajdująca się na tej liście nie pomyślała nawet o kandydowaniu. No cóż... to przecież specyfika naszej zbiorowości ludzkiej, że zanim usłyszą kościelny dzwon, to ponad połowa jest przekonana, że dzwon bije już od godziny.

Rozważanie, a w zasadzie plotkowanie nad przyszłym Burmistrzem Rajgrodu jest chyba przedwczesne. Prawdopodobnie wzmianka w mediach o wyborze burmistrzów i wójtów w głosowaniu we wszystkich wyborcach rozpałała te namiętności. Niestety projekt takich wyborów został schowany daleko w bliżej nie określonej przyszłość. Tak więc burmistrza nie wybiorą wszyscy wyborcy, ale w przypadku naszej gminy 18-tu radnych. Należy przypomnieć, że tylko 5 radnych będzie reprezentowało Rajgród, jeżeli ordynacja nie zostanie zmieniona. Nie trzeba więc być wielkim matematykiem aby policzyć, że radni pochodzący ze wsi naszej gminy mają w radzie zdecydowaną przewagę. Nietrudno byłoby im przeforsować własnego burmistrza.

W poprzednich wyborach samorządowych pręźnie działał Komitet Obywatelski "SOLIDARNOŚĆ" Gminy Rajgród. Wprowadził do obecnej Rady Miejskiej połowę radnych. Nietrudno więc

było, chociaż nie bez konieczności długich perswazji przeforsować własnych kandydatów na Przewodniczącego Rady i Burmistrza.

Czy przed obecnymi wyborami powstanie w miarę silna organizacja zdolna do powtórzenia kampanii sprzed 4 lat?

Działając w tamtym Komitecie mam przykre doświadczenie. Po wyborach organizacja rozpadła się i ewidentnie okazało się, że większości chodziło o wejście do Rady.

Jestem przekonany, że obecnie nawet te same osoby uaktywnią się, czego przesłanki już widzimy, aby znów czynić ferment w celu stania się radnym lub nawet burmistrzem. Gdzie byli dotychczas? Co robili pozytywnego dla lokalnej społeczności? Jaki mają dorobek? Czym mogą się pochwalić?

Niech nie wazą się zakładać komitetów wyborczych czy w oparciu o PSL, UD, PC, czy związki zawodowe. Takie partie na naszym terenie nie działają i powoływanie ich na czas wyborów jest żenującą maskaradą. Z całą bezwzględnością będą wytykał ludzi, którzy chowali głowy w piasek, wysmiewali innych sami nic nierobiąc. Ewentualni kandydaci niech obejrzą najpierw własne dokonania. Przyszły radny czy też burmistrz z własnego domu, z własnego gospodarstwa powinien wynieść jak najlepszy przykład: gospodarności, zaradności, kultury osobistej...

Powtarzałem już wiele razy i jeszcze raz mówię, że jedyną organizacją

działającą autentycznie na terenie gminy Rajgród jest Towarzystwo Miłośników Rajgrodu. Nie zachłystywanie się dokonaniami, nie ma w tym ani samochwalstwa - to jest o rzeczywistość. Kto sądzi inaczej odważy się głośno powiedzieć.

Przeciw faktom nie może być argumentów. A fakty po działalności TMR przemawiają za utworzyć własny komitet wyborczy ludźmi, na których można polegać na wybory. Alternatywy dla Towarzystwa nie ma. Nie pozwolę na dotychczasowego dorobku, pozytywnie ocenianego przez wojewódzkie i ministerialne. To tylko głupiec sądziłby inaczej.

Nie znaczy to, że j zamkniętym klanem kilkunastu działaczy. Jesteśmy otwarci na pragnących iść naszymi podzielnymi podobne poglądy. Je nas jednakowo rozumiane P MAŁEJ OJCZYZNY. To ziemia przodków, to nasza Ziemia Rajgródska. Wszystkich, którzy pragną nas wspierać zapraszamy do współdziałania. szczerze wypowiedzi i słowa autentycznej krytyki są nam pomocą. Zerwij pokątnym podśmiewywaniem plotkarstwem. Miarą człowieczeństwa niech będzie odważna i nieskrepowana wypowiedź.

Czas takich wypowiedzi nadchodzi

JANUSZ SOBOLEW



Rajgradzkie
ECHA

TU DO NABYCIA

tu do nabycia

- art. piśmiennicze
- chemia gospodarcza
- tekstylia
- prasa
- zabawki

p. KRZYSZTOF SŁAWIŃSKI

zaprasza również do sklepu RONG - ART na ul. Warszawskiej

RONG - ART

Rajgród, ul. Zabielskiego



ROZMOWY ROLNIKÓW

W dniu 10 lutego 1994r. w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Rajgrodzie było bardzo tłoczno. Rolnicy z terenu gminy Rajgród przyjechali na spotkanie z przedstawicielami WOPR z Szepietowa i przedstawicielami Biebrzańskiego Parku Narodowego. Właśnie gospodarzy, których lasy i łąki znalazły się na terenie parku interesują żywo tematykę o możliwości korzystania z własnych zasobów. Przedstawiciele parku podkreślali, że park biebrzański nie będzie miał charakteru ściśle zamkniętego. Rolnicy będą mieli możliwość koszenia łąk i pozyskiwania drewna z lasu. Innym problemem stają się ewentualne stosunki wodne. Po przebudowaniu tam przez bobry na jeziorze lub Kanale Woźnawiejskim lasy położone nie tylko w parku zostaną zalane. Jezioro Rajgrodzkie poprzez jeziorę i Kan. Woźnawiejski zasila jeziora i bagna Grzęd i Czerwonego Bagna w wodę bardzo czystą. Tak wiec przepustowość Jezrzni i innych jezior ma istotny wpływ na wartość użytkowanych łąk nie tylko w obrębie Biebrzańskiego Parku Narodowego. Z okazji wywnioskować możnaby było, że chętni najchętniej owe łąki i lasy sprzedaliby parkowi. Park nie ma na to pieniędzy i na wykup nie godzi się. Wzrosty chłopów odnoszą się więc do woli ewentualnego zakazu korzystania z tych własności i mało obchodzą ich wartości unikalnej flory i fauny na tym terenie. Świadomość światowego znaczenia i bezcennej wartości tych ziem nie przemówi do gospodarzy z Rajgrodu, Ciszewa, Orzechówki...

Bezpośrednio po opisanych wyżej spotkaniach odbyło się zapowiadane spotkanie z przewodniczącym SAMOOBRONY p. Andrzejem Lepperem. Przewódca SAMOOBRONY przedstawił własny program jako jedyną alternatywę dla chłopów w celu zjednoczenia i powstania silnego ruchu chłopskiego. Podkreślił, że SAMOOBRONA nie powstała jako związek rolników samotnych, ale jako odpowiedź na stan rozbitego ruchu ludowego. P. Lepper zwrócił uwagę na skandaliczny poziom bankowy i stopę procentową kredytów rolnych. Nawoływał do samodzielnego tworzenia ogniw

SAMOOBRONY jak powiedział "w obliczu zdrady SOLIDARNOŚCI" i dotychczasowych działaczy ludowych na czele z premierem Pawlakiem.

Jeden rolnik z naszej gminy wygłosił mowę, w której zaproponował aby dotychczasowych działaczy rolniczych odsunąć od władzy jakiegokolwiek i założyć silny związek przy pomocy osobistej p. Leppera.

Na pytanie z sali: jaką widzi Pan drogę dla Polski? przywódca SAMOOBRONY odpowiedział: "Nie potrzeba nam Wschodu i nie potrzeba nam brać przykładu z Zachodu, nam Polakom potrzebna jest własna narodowa droga, trzecia droga".

Na wywody p. Leppera względem bankowości rzeczową odpowiedź dał p. Stanisław Kossakowski - dyr. BS w Rajgrodzie.

Nie będę dalej przytaczał przykładów wypowiedzi i fragmętów dyskusji. Chciałbym jednak podzielić się kilkoma spostrzeżeniami, które uważam za bardzo istotne. Nie chcę jednocześnie niektórych spraw wyolbrzymiać i, broń Boże, generalizować. Jako człowiek mający pochodzenie chłopskie i zawsze mocno związany z rolnictwem wstydę się dość często postaw reprezentowanych przez rolników. Jakże często poza własnymi oplotkami i osobistymi korzyściami nie potrafią dostrzegać wartości wyższego rzędu. Apele o pomoc w zorganizowaniu im partii czy też silnego związku zakrawają na kpinę i zemstę niebios. Tak samo stwierdzam, że najlepszy dla chłopów był Gierek. Czy po to zostały przywrócone takie wartości jak samorządność i demokracja aby rolnicy dalej nie wiedzieli jak się organizować. Wygląda na to, że byliby bardzo szczęśliwi aby p. Lepper czy ktoś inny z "góry" założył im związek w każdej wsi. I w dodatku napisał co mają robić i jak postępować.

Zgadzam się, że w epoce Gierka były tanie środki produkcji, korzystne kredyty, bezpłatna służba zdrowia i możliwość bezpłatnego kształcenia dzieci oraz wiele innych przywilejów, które z tej racji, że były tanie lub bezpłatne są dzisiaj przedmiotem marzeń. Niech każdy z nas uświadomi sobie, że one przecież kosztowały i tak

samo rolnicy korzystający z tych przywilejów są współodpowiedzialni za długi i obecny kryzys. Ta epoka lat siedemdziesiątych była życiem z cudzych pieniędzy i obecny stan jest tego zapłatą.

Prawdziwym jest stwierdzenie, że ruch ludowy (chłopski) jest obecnie tak mocno podzielony, że nikt z nim się nie liczy, nikt z wielkich polityków nie chce rozmawiać. Na wszystkich wiejskich zebraniach płyną tylko narzekania, biadolenia i wzajemne ujadanie się. Czekanie na przedstawicieli "centrum", którzy zjednoczą chłopów jest przejawem wstecznego myślenia i oznaką własnej niemocy. Czy już na polskich wsiach nie ma ludzi mądrych i umiejących zorganizować się? Czy powiedzenie o chłopskim instynkcie i mądrości przeszło do historii?

JANUSZ SOBOLEWSKI



OPINIE CZYTELNIKÓW

SZANOWNI PAŃSTWO!

Pozwólcie, że i ja rzeknę kilka słów o tak modnej dziś prywatyzacji. W Polsce zniszczonej wojną i pod sowiecką okupacją, sprawniej przeprowadzono nacjonalizację przemysłu i rolnictwa niż obecnie prywatyzację. Łatwiej jest dziś gospodarzyć małżeństwu, czy władzy, jeśli przychodzi na gotowe niż dorabiać się z ruin. Jednak, po wojnie władza odbierając majątek obszarnikom i obcym przemysłowcom zakłady pracy zagwarantowała ludziom prawo do pracy, na wsi na gospodarstwach czy PGR-ach oraz w mieście w zakładach. Dziś, gdy już wszystko odbudowane i co miałyby być lżej żyć i lepiej, to ludzie i ich warsztaty pracy stali się raptem niepotrzebnym mięsem armatnim. Jeśli w wolnej teraz Polsce reprivatyzuje się przemysł i rolnictwo, to w ten sposób, że traktuje się ludzi - prawowitych właścicieli, jak od macochy, którym nic się od życia nie należy, za ich akcje i udziały w firmach i rolnictwie. Wkłady ich odprzedaje się za bezcen, ten dorobek całego życia dla obcych narodowo i to najlepsze kąski. Znaczy to, że potrzebna jest nowa wojna i porządek, żeby prywatyzować podobnie przynajmniej jak nacjonalizowano po wojnie. Żyjemy nadzieją, że zwycięży rozsądek i obejdzie się bez wojny. Naszych obywateli nie stać wykupować całych zakładów ani nawet 50% akcji, z tej prostej przyczyny, że państwo same za obywateli decydowało i inwestowało ich pieniądze, w rozwój rolnictwa, przemysłu, szkoły, drogi, koleje, zdrowie, elektryzację, a ludzie dostawali tylko pieniądze na życie. Kapitał zatem każdego człowieka spoczywa w jego macierzystej firmie i w innych zakładach i powinien zostać podzielony aby nasi ludzie swobodnie nim dysponowali, tak jak ludzie z Zachodu, co stać ich na wykupienie samodzielnie całych zakładów, czy tylko akcje i to naawet za granicą, w Polsce. Naszym ludziom, choćby przez zasiedzenie, coś z tej rękoi przez 40 lat powinno się należeć, jeśli ma się bronić sprawiedliwości społecznej. Człowiek i praca są dobrem najwyższym - podmiotem.

Stało się jednak, tak że władza uprzedmiotowiła pracę - pracę

człowieka i doszło do tego, że wszystko stało się towarem, na sprzedaż. Żeby dostać pracę, to trzeba po prostu dziś ją kupić jak towar i są to spotykane praktyki. Oficjalnie szefowie żądali po 500 tys. zł., a nawet do miliona, jako poręczenie - wkład członkowski, a nieoficjalnie na rękę trzeba dać więcej. Podobnie jest i z człowiekiem, którego jak towar, czy konia kupuje się, do różnych nawet nikczemnych czynów i prac, jako towar pozbawiony rozumu, który stracił swą godność, bo pieniądz ją przesłonił i poczucie człowieczeństwa. Praca i pieniądz, to narkotyki, o którego się walczy, zabiega, który zniewala, a zapomina się o wartościach duchowych - sporcie, kulturze, sztuce. Bogactwa człowieka i państwa nie mierzy się miarką, czy marką samochodów, ich klasą, ilością, czy innym przepychem. Bagactwo narodu to: dość ludzi bez pracy, penetrujących śmietniki w poszukiwaniu resztek. Rzecz za komuny niepojęta, by widok żebraka czy Rumuna był obrazą majestatu władzy. Każdy miał pracę i pieniądze i nie było wyrwigroszy od reklam i akcji charytatywnych, bo to państwo było organizacją charytatywną. Dziś konta bankowe kilku wybrańców nie świadczą o sytuowaniu narodu. Dziwić też może fakt, że jeśli człowiek nie sprawdza się w pracy, to w najlepszym wypadku leci na bezrobocie, ale gdy ktoś na "górze" się nie sprawdza, to przechodzi mutację, przefarbowuje się (przekwalifikowuje) i jest.

Z poważaniem

STAŁA CZYTELNICZKA

SZANOWNY PANIE RED!

Moje szczerze gratulacje z okazji przystąpienia do wielkiej batalii o przyszłość własnego miasta. Moznaby powiedzieć, żeście się przygotowawali do tej "bitwy" długo i starannie. Tak właśnie powinna wyglądać walka o władzę, a nade wszystko o przyszłość szeroko rozumianą. Najpierw nauka i cierpliwie zdobywana wiedza oraz przychylność ludzi, a następnie zajęcie miejsca na starcie do wielkiego wyścigu. (...) są to naprawdę szczerze życzenia zajęcia pierwszego miejsca w tym wyścigu...

CZYTELNIK Z GRAJEWA

SZANOWNI PAŃSTWO!

Gratulacje z powodu godnej szacunku i podziwu aktywności w zakresie wydawniczym - popularyzującym przeszłość i dzień dzisiejszy Ziemi Rajgrodzkiej. Jako osoba zajmująca się także historią regionalną jestem bardzo zainteresowany wydaną ostatnio książką Jana Orzechowskiego "Aby pamięć nie zginęła". (...) Na przyszłość dobrze by było gdyby wasze publikacje były do nabycia w Łomżyńskim Towarzystwie Naukowym czy Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej...

JANUSZ G. z ŁOMŻY

SZANOWNNA REDAKCJO!

Chciałbym wypowiedzieć kilka słów o paktowaniu z NATO. Cały czas ludzie walczyli o Polskę wolną, ale tręd do NATO powraca, jak bumeerang, jak kiedyś aborcja. Dawniej łatwiej było rozumieć sytuację, bo wróg, bez zaproszenia i przyzwolenia gościł w naszym domu, ale teraz gdy bazy po Rosjanach nie ostygły jeszcze, dobrowolnie chcemy wpuścić wilka z lasu w stado owiec, by sobie hasał - to niepojęte. Przecież wiadomo, że za darmo nikt nas nie weźmie pod opiekę i nie będzie bronił, narażając (altruistycznie) swe życie. Czy to już ma być zawsze taki los Polski, by skazywać się naewet dobrowolnie na niewolę i niedolę. Jeśli obcy mają nas bronić przed obcymi, to po cóż nam utrzymywać nasze wojska. To, że narody są dziś wolne dzięki wysiłkom Polski i to bez wojsk, to nie my Polacy musimy być wdzięczni i w pas się kłaniać Zachodowi i podlizywać się, ale Zachód nam. Całość ogólnie przypomina pijaka, co zapełnia pustkę w życiu wódką aby go toczyła i wypełniała rany jego życia, takim obrazem, tak jak pustkę po Rosjanach ktoś chce zapełnić. W życiu człowieka i państwa znajdują się czasem pustki, ale po to aby je zapełniać twórczym wysiłkiem i czynem, a nie skrajnościami i przepaściami, zataczając się i skacząc jak kangury. Tu nie Australia!

STAŁA CZYTELNICZKA
z GRAJEWA

KARY



"Kary", to koń, który pozostał u nas po Ukraińcach, którzy zabrali nam nasze konie. Kary, to był mój koń i ja się nim zawsze opiekowałam. Nie był używany do pracy i był wyłącznie do mojej dyspozycji, a prawdę mówiąc - do zabawy.

On nie mógł jakoś dojść do siebie, tak jak "Gniada", która po pewnym czasie, odkarmiła się trochę, nabrała siły i można było już ją zaprzęgać do woza i wykorzystywać do innych prac w gospodarstwie. Na Karym nie można było pracować, dlatego też służył dla mnie do zabawy i miałem z nim wiele wesołości. Wyprowadzałem go nałękę i przyprowadzałem, jeździłem na nim, ale miał twardy grzbiet, bo był smacznie chudy i gniotło mnie w tyłek. Był bardzo spokojny, robiłem z nim co chciałem i nie bałem się go. Najbardziej bawiło mnie to, że mogłem go przewrócić - taki był słaby. Brałem go za ogon, szarpałem i przewracałem, a później pomagałem mu wstać, bo nie zawsze mógł sam o swoich siłach powstać. Z czasem nabierał trochę siły, ale nie to co kobyłka Gniada. Kary uważał do pracy nie był zdolny, był chyba bardzo stary i może chory. Miałem niki nadzieje, czy z niego coś będzie? Mimo jednak jego niezdolności do pracy, ja go lubiłem i było mi z nim dobrze, ale niezbyt długo zaszczyłem się tym koniem.

Pewnego dnia, a w tym czasie bronił nas wojsko niemieckie, nadleciały samoloty, na pewno niemieckie i zaczęło się bombardowanie i strzelanina z działek polowych. Najprawdopodobniej zawyżyli Niemców na naszym podwórku względnie w lesie i chcieli je zniszczyć. Uciekliśmy do schronu, który ojciec mój zbudował za chlewem w piętym, jak dziś, że płakali nawet

dorośli ze strachu, bo bombardowanie było okropne i bardzo blisko. Nad nami rozrywały się bomby i pociski z działek. Modliliśmy się i czekaliśmy momentu, kiedy bomba uderzy w nasz schron i będzie po nas, bo schron był słaby i mógł ochronić tylko od odłamków, ale nigdy od bomby, gdyby trafiła w schron. Wiedzieliśmy o tym i dlatego baliśmy się, ale po pewnym czasie wszystko ucichło i wyszliśmy ze schronu zdrowi i cali, tylko wyleknieni. I ciekawiło nas co z Niemcami i naszym domem? Ale na szczęście (a może nie) Niemcom nic się nie stało, a w naszym domu brak było tylko niektórych szyb w oknach.

Wyrzucone z samolotów bomby nie trafiły w podwórko ani w nasze zabudowania, spadły w odległości 50-ciu metrów za sadkiem, w naszą pszenicę, której nie trzeba już było kosić. Została zniszczona niemalże doszczętnie - wysmalona, pościanana przez odłamki i w lejach po rozrzuconych bombach. Część bomb spadło w otaczające nas bagna i na łąki, a jedna bomba spadła koło mostku i nie wybuchła, którą ojciec gdzieś później ukrył, żeby ją nie bawił się nią, bo mogłoby zakończyć się dla mnie nieszczęściem.

Bombardowanie to, choć nie wyrządziło żadnej krzywdy ludziom bezpośrednio, bo obeszło się bez ofiar i wojsko niemieckie też wyszło całe (mieli szczęście, że piloci radzieccy nie trafili w nich) - było jednak przyczyną wyrządzenia krzywdy nam cywilom - pośrednio. Bo oprócz wybicia szyb w domu, zniszczenia pszenicy, bomba raniła odłamkiem wymię krowie wujka Rejmera, która pasła się na bagnie chojowym, a nam zabiła naszego konia Karego. I choć był taki niezdarą, słaby, niezdolny do pracy - żalowałem go, bo był to mój koń i było mi z nim dobrze.

Pochowaliśmy go z ojcem tam, gdzie padł, na uwrociu, przy naszym bagnie. I taka była nam korzyść z tego konia ukraińskiego, z mego konia Karego.

To był już piąty koń, którego zabrała nam wojna. Ale pozostała jeszcze kobyłka Gniada, z której cieszyliśmy się i mieliśmy z niej korzyść. Była naprawdę dobrą kobyłką, odpasła się i wyglądała przyzwoicie.

Zostaliśmy więc na jednym koniu, ale czy na długo? Tego nikt z nas wówczas nie wiedział.

H. C.

LISTY

Droga Redakcjo!

Przypadkowo znalazł się w moich rękach egzemplarz RE nr 11(45). Przeczytałam go z wielkim zainteresowaniem "od deski do deski". Jestem mieszkanką Olsztyna, ale wychowałam się w Grajewie i mam wiele wspomnień z dzieciństwa związanych z Rajgrodem i jego okolicami, z krótkiego okresu przedwojennego, z czasów okupacji i po.

Bardzo zależy mi na kupnie książki pana płk. dr Orzechowskiego "Aby pamięć nie zginęła", a jeżeli to możliwe, to w 2 egzemplarzach. Moi dalsi znajomi i członkowie rodziny byli bezpośrednio zaangażowani w walkach okupacyjnych. Moim dzieciom przekazywałam piękno tej ziemi, a m. in. Czerwone Bagno i opowiedziałam to, co było wiadome, ale to niewiele. Obecnie często przebywam w Grajewie, gdzie opiekuję się swoją matką. Bardzo proszę ewentualnie o przesyłkę lub zawiadomienie o książce przysłać na adres: Grajewo, ul. Boczna 8, Waleria Perkowska (nazwisko mojej matki). Chciałam skontaktować się telefonicznie z Redakcją, ale nigdzie nie znalazłam numeru.

Chcę prenumerować RE. W Grajewie nie słyszano o tym piśmie w żadnym kiosku. Księgarnie też nie wiedzą o książce, a przecież to też "Ziemia Łomżyńska". Wstyd, że dawne miasto powiatowe, z pretensjami nie stać na własne środowiskowe pismo. To jednak zależy od ludzi.

Z poważaniem

MARIA LEWANDOWICZ

MIODOWE SPECYFIKI

Miód jest produktem pracy małych, ale pracowitych pszczół. W jego składzie występują łatwo przyswajalne przez organizm węglowodany, które są bezpośrednio wchłaniane przez krew oraz liczne enzymy. Bardzo pożyteczna dla organizmu jest inhbina, która działa bakteriobójczo. Ponadto liczne aminokwasy, pyłek kwiatowy, wosk, olejki eteryczne...

Już w starożytności używano miodu nie tylko w celach spożywczych. Jego lecznicze właściwości doceniali Egipcjanie, gdzie stosowano również miodowe maseczki kosmetyczne. Właściwości miodu, a zwłaszcza miodów pitnych doceniał Onufry Zagłoba. Właśnie w staropolskiej kulturze szlacheckiej okowita na miodzie nie służyła do upijania się, była raczej środkiem poprawiającym pracę serca i krążenie. Z pewnością wpływała na lepsze samopoczucie.

Naukowcy podkreślają, że spożywanie miodu ma ściśle określone receptury. Przyswajalność substancji leczniczych zawartych w miodzie zależy od sposobu jego spożywania. Aby podreperować serce, a zwłaszcza wzmocnić mięsień serca, należy miód spożywać w następujący sposób: na pół szklanki przegotowanej wody (nie gorącej!) należy dodać dwie łyżki miodu i głogu. Nalewkę odstawiamy na dobę i dopiero potem jednorazowo wypijamy. Kurację możemy stosować przez dłuższy czas.

Inna nalewka polecana jest cierpiącym na nerwicę, kołatania i bólee okoloseercowe, meteopatom (dotkliwie odczuwającym zmiany pogodowe): do jednego litra wina gronowego (najlepiej półslodkie) dodać 10 łyżeczek pietruszki i 30 dekagramów miodu gryczanego lub głogowego oraz dwie łyżki octu. Wino z pietruszką gotujemy na wolnym ogniu ok. 10 minut i następnie dodajemy miód i ocet winny. Następnie wszystko odstawiamy i przecedzamy. Nalewkę możemy spożywać zaraz po wystygnięciu w niewielkich ilościach jednorazowych (ok. 50g). Przechowujemy ją w chłodnym i ciemnym pomieszczeniu.

Kurację miodem wielokwiatowym poleca się alergikom (przepis dr Wiliam G. Peterson), szczególnie tym uczulonym na pyłki kwiatowe. Należy rozpoczynać od jednej łyżeczki miodu dziennie zwiększając dawkę do piętnastu łyżeczek, a następnie sukcesywnie powracamy do początkowej jednej łyżeczki. W ten sposób organizm niejako odczuła się. Warunek! - miód powinien pochodzić z pasieki oddalonej nie dalej niż 10 km od domu alergika. Apiterapeuci - specjaliści od leczenia miodem i produktami pszczołodajnymi, zalecają cierpiącym na dychawicę oskrzelową.

Zwróćmy uwagę, że na każde schorzenie pomocne są odpowiednie miody. Warto więc mieć na uwadze:

miód lipowy - wskazany jest przy

kaszlu, przeziębieniach, zapaleniach oskrzeli, bezsenności. Posiada silne właściwości antyseptyczne. Dla wzmocnienia jego działania podajemy w naparze z kwiatu lipowego.

miód akacjowy - powinien być spożywany przez chorych na cukrzycę. To nie prawda, że diabetycy nie mogą spożywać miodów.

Miód wrzosowy - zaleca się przy dolegliwościach prostaty, nerek, pęcherza.

Miód lawendowy - pomocny jest w chorobach nerek, płuc, oskrzeli. Stosuje się przy bólach głowy, bezsenności.

Miód miętowy - działa zóciopędnie i usuwa zaburzenia jelitowe. Skuteczny przy kolkach i wzdęciach zwłaszcza u małych dzieci (podobnie działa miód tymiankowy). Skutecznie uśmierza ból.

Miód spadziowy - szczególnie ten pochodzący z drzew iglastych daje znakomite wyniki w leczeniu dróg oddechowych, zapaleniach płuc, bronchicie, zaburzeniach przemiany materii. Dobrze działa w leczeniu kamicy nerkowej, chorób układu moczowego i hemoroidów.

Miodów nie wolno trzymać w zbyt ostrym świetle, w naczyniach blaszanych, w zbyt ciepłych pomieszczeniach (najkorzystniej w temp. +10oC). Prawdziwy i dobry miód zawsze ulega krystalizacji. Według apiterapeutów najkorzystniejsze jest dawkowanie miodu:

niemowlęta - do 7g dziennie,
dzieci 2 - 6 lat - do 20g dziennie,
dzieci 6 - 12 lat - do 40g dziennie,
dorośli - do 100g dziennie.

J.S.

CZAS KARNAWAŁU

Miniony okres karnawału tradycyjnie w naszej gminie obfitował w liczne choinki szkolne. Zabawy ze Św. Mikołajem w rajgrodzkiej szkole musiały być dzielone na kilka tur. Dzieci uczęszczające do rajgrodzkiego przedszkola i dzieci pracowników ZGKiM witały Mikołaja w nowym budynku socjalnym przy Miejskiej Oczyszczalni Ścieków w Rajgrodzie.

Wspaniałą zabawę karnawałową - BAL PRZEBIERAŃCÓW - zorganizował Ośrodek Kultury w Rajgrodzie. Wspaniale poprzebierane dzieci prezentowały przedstawienia i następnie baawiły się. Zostały nagrodzone słodyczkami. Wspaniała zima w miesiącu lutym sprzyjała zabawom na śniegu, zjazdom z Zamkowej Góry i zawodom hokejowym na lodowej tafli Jeziora Rajgrodzkiego. Pracownicy rajgrodzkiej kultury zorganizowali w okresie zimowych ferii kulik dla młodzieży.



W sobotę 12 lutego 1994r. w norweskim Lillehammer zapłonął olimpijski znicz obwieszczając światu rozpoczęcie zimowe igrzyska. Tradycyjną formułę otwarcia wygłosił król Norwegii Harald, a jego syn zapalił olimpijski znicz. Na trybunach tysiące widzów i oficjalnych gości, przed ekranami telewizyjnymi ok. miliona mieszkańców Ziemi oglądało uroczystość otwarcia. Barwne widowisko z żywymi reniferami, kompozycje żywych układów i prezentacja ekip sportowych w kolorowych strojach uczyniły z ceremonii niezapomniane widowisko. Nie sposób jednak pominąć słów przewodniczącego MKOl-u, który wspomniawszy dziesiątą rocznicę olimpiady zimowej w Sarajewie, wspomni o powstanie i uczczenie pamięć ofiary toczącej się tam wojny.

OLIMPIJSKIE REFLEKSJE

Kilka wieków przed narodzeniem Chrystusa starożytni Grecy rozgrywali igrzyska sportowe. To przecież od starożytnej Olimpii przyjęła się nazwa olimpiada. Grecy podzieleni wówczas byli na szereg polis - państw - miast, które często między sobą były w stanie wojny. Myślę, że nie wynalazek igrzysk powodem słać Greków, ale fakt, że na czas owych sportowych igrzysk przerywali działania wojenne i stawiali rękę w ramię na sportowym stadionie.

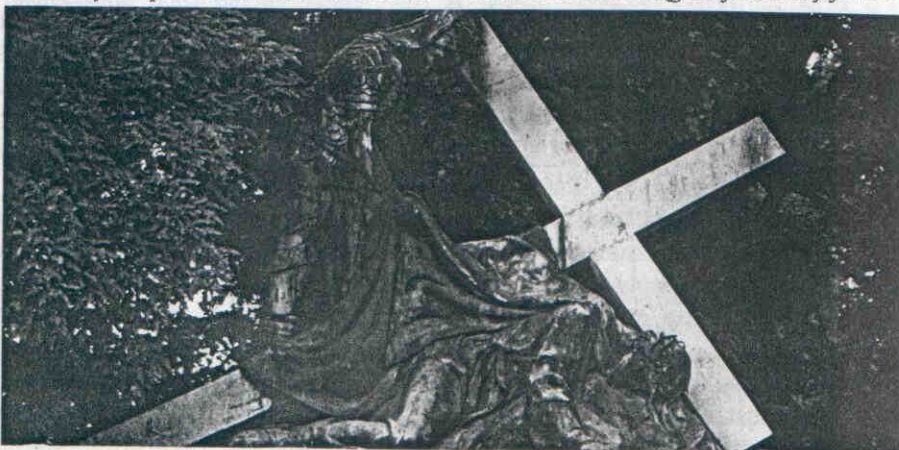
Nowożytne olimpiady rozgrywane są od 1896r. Za kilka lat będziemy obchodzić 100 rocznicę pierwszej olimpiady w Atenach. W tym czasie mieliśmy dwie wojny światowe, nie licząc działań wojennych w 1940r. aż w 1944. Od ostatniego konfliktu w Europie minęło prawie pół wieku. Na ten ideał olimpiizmu wpłynęła na pewno wojna. Konflikt jugosłowiański nie daje pozytywnej odpowiedzi. Tam, gdzie w 1984r. odbyły się zmagania olimpijskie, dzisiaj grzebie się poległych w wojnie. Zapłonął święty ogień olimpijski, do ostatnich zmagani stanęli zwycięzcy.

Europejczycy nie potrafili przerwać wojny na czas igrzysk w Lillehammer.

JANUSZ SOBOLEWSKI

"PAMIĘTAJ CZŁOWIECZE: Z PROCHU POWSTAŁEŚ I W PROCH SIĘ OBRÓCISZ"

W środę 16 lutego wierni w kościołach katolickich usłyszeli tę formułę i przystąpili do obrzędu posypania głów popiołem. POPIELEC rozpoczyna czterdziestodniowy post. Po okresie karnawału jest to dość raptowne przejście z życia wesołego i hulankowego do umartwienia myśli i ciała. Nikt umartwienia nie bierze dosłownie, a raczej symbolicznie. Post to przede wszystkim okres pewnych wyrzeczeń i czas głębokiej refleksji. Refleksji człowieka nad przemijaniem, nad wartościami ducha, nad ostatecznym przeznaczeniem człowieka.



JEZUS UPADA POD KRZTŻEM - jedna ze stacji Drogi Krzyżowej na Jasnej Górze

Ciało człowieka to tylko przedziwny i cudowny zarazem splot pierwiastków chemicznych, tych samych jakie występują na Ziemi, w każdej jej piędzi, jak też w całym Wszechświecie. W całym Kosmosie jest ta sama materia - ten sam proch z jakiego zbudowane jest nasze ciało. Wszechświat i ogarniający go Bóg - to Byt w sensie Makro w czasie istnienia wszechmaterii, człowiek i jego Dusza - to byt w sensie Mikro w czasie życia ziemskiego. Życie człowieka ma wymiar eschatologiczny. Ciało nasze jest mieszkaniem duszy, która w ziemskim bytowaniu, tak przecież krótkim, doskonali się aby sięgnąć ideału.

uwierzyć, że przeznaczeniem każdego z ludzi jest dążenia ku Bogu. Alternatywa jest zagładą całości człowieka.

W życiu każdego człowieka jest czas wesela i czas pokuty. Chrześcijaństwo jednak poucza, że czas radości poprzedza czas cierpienia.

Jakaż więc nagroda człowieczej duszy podążającej Chrystusowym wyznacznikiem?

Tak wspaniała, że ludzkie zmysły jej nie są w stanie określić - "Tego oko nie widziało, tego ucho nie słyszało..."

JANUSZ SOBOLEWSKI

**PRZEDSIĘBIORSTWO
TURYSTYCZNO - HANDLOWE
19-206 RAJGRÓD, ul. 1-go Maja 22**

Państwo B. i L. DOBRZYCCY
zapraszają wszystkich chętnych
mieszkańców Rajgrodu do współpracy.
W okresie sezonu turystycznego
uruchamiają wczasy w kwaterach
prywatnych.

**JEŻELI POSIADASZ WOLNY POKÓJ -
MOŻESZ ZAROBIĆ!!!**

Gospodarka i polityka

W majątkach Rosjanie powyznaczali kierowników, którzy pod nadzorem sielsowietów prowadzili gospodarkę rabunkową. Wszystkie przydatne narzędzia rolnicze i inne wartościowe sprzęty wywożono do sowchozu (majątku państwowego) w Kolnicy. Z Solistówki zabrano tam nawet 40 uli pszczelich. Na plus wyróżnił się Izydor Ziarko zarządzający majątkiem Roszki. Korzystając ze sporej dozy zaufania Sowietów, po cichu pomagał wielu ludziom.

Ziemie z majątków częściowo dzielono pomiędzy służbę rolną i małorolnych chłopów. Mało było chętnych do brania, przydzielano więc ją przymusowo. Ze strachu przestano odmawiać, ale wiosną w większości te grunty pozostały w odłogu.

Na 24 marca Rosjanie wyznaczyli wybory do Wierchnonogo Sowietu SSSR i Białoruskowo Sowietu SSR. Na kandydatkę do tego drugiego wyznaczono Olgę Kołowską z Bargłowa Kościelnego, urodzoną w Estonii, gdzie poznała przyszłego męża i z nim przyjechała w nasze strony. Rodzina Kołowskich przeżyła bardzo tę nominację, ale tak musiało być. Głosowanie wypadło w pierwszy dzień Wielkiej Nocy. Pod przymusem ludzie jechali i szli do szkoły w Netcie. Dla pozorów zawieszano nawet w sali kurtynę, za nią nikt nie chodził, bo wiadomo było, że takich notują. Każdy po otrzymaniu kartki, nie tracił czasu na oglądanie, tylko wkładał do koperty i wrzucał do urny. Chorych i starych przywożono furmankami. Sukces okazał się pełny.

Pracowały już i kolchozy, w Kamionce - Puszczałowiznie Sowietci urządzili nawet motorno - traktorną stację. Na traktorzystów zatrudniono po krótkim kursie miejscowych kolchoźników, ci, jako słabi fachowcy, tak orali ziemię, że ta przez kilka następnych lat nie chciała rodzić. Ratowano się więc zbożem i inwentarzem uzyskanym z gospodarstw osób wywiezionych na

Syberię. Innych rolników obciążono kontyngentami i to do granic niemożliwości. A za niewykonanie norm grożono srogimi karami. Kto miał za mało swego zboża czy mięsa, kupował od sąsiadów, byle tylko uniknąć wywózki.

W kwietniu 1940r. ruszyła mleczarnia w Bargłowie. Jej kierownikiem został Jan Kowalczyk, mój dobry przyjaciel. To dzięki niemu otrzymałem - po dziesięciu miesiącach bezrobocia - zatrudnienie w charakterze rachmistrza i laboranta, z pensją 125 rubli miesięcznie. Jednocześnie w końcu kwietnia Zarząd Młynów w Augustowie objął oficjalną opiekę nad młynem w Bargłowie, mnie powierzono nadzór nad budynkami i maszynami, za co też dostałem 115 rubli. Ta pierwsza suma wystarczała na potrzeby własne, drugą pensję wysyłałem siostrze w Augustowie, która miała dwoje dzieci w wieku szkolnym i męża chorego na gruźlicę. Od aresztowania ratowała go właśnie ta choroba, nauczył się kaleczyć sobie dziąsła, by pokazać, za każdym razem, że pluje krwią.

Najbardziej zagorzałym komunistą w Bargłowie okazał się Jan Dziarnowski, przewodniczący sielsowietu. Każdemu napotkanemu mówił w oczy, że jako wróg ustroju jest kandydatem do wywózki na Syberię. Starał się też niszczyć wszystko, co przypominało przedwojenną Polskę. Na skwerku naprzeciwko kościoła stał pomnik członków Polskiej Organizacji Wojskowej rozstrzelanych przez Niemców w 1917 roku. Był on z kamienia w kształcie grubego drzewa, z obciętymi u góry konarami, krzyżem półtorametrowej wysokości i wykutymi nazwiskami ofiar. Dziarnowskiemu pomnik przeszkadzał. Osobiście zdjął krzyż i zrzucił go na ziemię. Miejscowa młodzież po nocy krzyż postawiła na dawne miejsce. Dziarnowski powtórzył haniebną czyn. I znów krzyż powrócił na pomnik, więc

przewodniczący sielsowietu zawiadomił NKWD. Funkcjonariusze pilnowali całą noc, rankiem posnęli, co wykorzystali naasi chłopcy. Sowietci zbaranieli, specjalnie do pilnowania pomnika przysłali pluton żołnierzy, ci w końcu odjechali, a krzyż został ustawiony pod pomnikiem i tam pozostał do końca wojny.

Za występki z krzyżem i inne nieuczynne czyny postanowiono zdjąć Dziarnowskiemu głowę. Wykonanie wyroku powierzono plutonowi egzekucyjnemu (?), którym dowodził J. G., a jego zastępcą był B. G. ze wsi Pomiany. Ja otrzymałem polecenie obserwowania łobuza i meldowania o każdym jego wyjeździe. Jednak kilka razy udało się sługusowi Sowietów uniknąć zasadzki. Szczęście dopisywało mu aż do 30 maja 1940 roku, kiedy to ruszył sam rowerem do wsi Pieńki. Powiadomiony przeze mnie J. G. zaczął się na Kulikowie, między Brzozówką a Bargłówką. Dziarnowski wyjął sztylet, wcześniej padł strzał.

JÓZEF POZIEMSKI

POWROTY

*Przez szeroko otwarte okno
Wchodzi szum fal wyciszony,
Na parapecie bieleje szklanka
Z niedopitym mlekiem
I leży kromka ciemnego chleba
Pachnąca miodem.*

*Patrzysz zadumany w mrok,
Wdychasz pachnącą wilgoć jeziora,
Słuchasz jak wzywa cię ziemia
I wiesz, że nigdy stąd nie*

odejdziesz.

Bo tu jest wszystko co kochasz...

IRENA SUSZYŃSKA

plk. Jan Orzechowski

ABY PAMIĘĆ NIE ZGINEŁA

Jest to książka o walce. O walce z okupantami: sowieckim i niemieckim w powiecie grajewskim w latach 1939 - 1944. Zapis przeżyć Jana Orzechowskiego oraz relacje innych świadków tamtych mrocznych dni.

W odautopskim wstępie czytamy m. in.: "Wiele faktów znałem (...), ponieważ tkwiłem mocno w ogniwach konspiracji, brałem udział w walkach 9 psk AK dowodząc plutonem. Znałem osobiście wielu działaczy podziemia, kilkakrotnie rozmawiałem z dowódcą 9 psk AK rotmistrzem Wiktorem Kanopką na Grzędach (...). Dużo informacji o działalności podziemnej uzyskałem od komendanta Białostockiego Okręgu AK pułkownika Władysława Liniarskiego ps. "Mieczysław", z którym utrzymywałem serdeczne więzi aż do jego śmierci".

Wiemy, że niektórzy mieszkańcy powiatu "przygłąbili" do władz sowieckiego okupanta. Orzechowski napisał: "Na szczęście takich Kuberskich, Ignatowiczów, Zabielskich, Kmicinińskich, Jabłońskich i innych było w skali powiatu niewiele".

Bogate są informacje o walce z okupantem niemieckim, o planie "Burza", o bitwach 9 psk, o chłopcach i dziewczynach z tamtych lat.

Książka zawiera także wiele zdjęć. Ważny obraz twarzy tych, którzy zginęli w 1944 albo umarli w kilka lat po wojnie m. in. w więzieniach UB. Są też fotografie tych, którzy żyją, ale niewielka to grupa żołnierzy

akowskiego nurtu konspiracji.

W VI rozdziale czytamy: "(...) plan "Burza" przewidywał zbrojne opanowanie posterunków żandarmerii niemieckiej i innych urzędów (...). Plan zakładał, że oczyszczenie terenu powiatu od Niemców nastąpi w ciągu 8 - 10 godzin, (...)" Cóż. Nie wszystko się spełniło.

Autor przestrzega przed tworzeniem fikcyjnego obrazu historii. W swojej książce koryguje nieścisłe wiadomości podane w innych pracach m. in. autorstwa Z. Gozdka i Wł. Sawickiego.

"Żołnierzom SZP - ZWZ - AK współtowarzyszom w walce z okupantami w latach 1939 - 1944 i wszystkim mieszkańcom powiatu grajewskiego, którzy nas wspierali w walce książkę tę poświęcam." To dedykacja. Powrót pamięcią do zdarzeń sprzed lat.

Jan Orzechowski w czasie okupacji dowodził plutonem, walczył. Powiedzieć można, że teraz też walczy. Pułkownik w stanie spoczynku (od 1975), doktor nauk wojskowych, gromadzi materiały, spisuje wspomnienia. Walczy o to, aby pamięć nie zginęła. Pamięć o ludziach, sprawach, czynach.

Jego godną polecenia książkę, oświetlającą fragment najnowszej historii Polski wydało Towarzystwo Miłośników Rajgrodu. Adres do korespondencji: 19-206 Rajgród, ul. 1 Maja 9.

JANUSZ BERNER
"KONTAKTY" nr 5(691)

Książka plk. dr Jana Orzechowskiego

"ABY PAMIĘĆ NIE ZGINEŁA",

której podtytuł: SZP - ZWZ - AK na terenie powiatu grajewskiego w latach okupacji 1939 - 1944"

już do nabycia

w cenie 60 tys. zł hurtem i 70 tys. zł indywidualnie.

Możliwość zamówień listowych.

Adres redakcji:
19-206 Rajgród
ul. 1 Maja 9

W poprzednim numerze na skutek błędu w druku wynikły pewne nieścisłości odnośnie składu nowego Zarządu TMR i Komisji Rewizyjnej. Podajemy więc pełen skład nowych władz Towarzystwa wybranych w dniu 19 stycznia 1994r.

Zarząd TMR:

- dp. Janusz Sobolewski - prezes Zarządu,
 - dp. Zygmunt Tarnacki - z-ca prezesa Zarządu,
 - dp. Maria Fliszewska - sekretarz,
 - dp. Barbara Jankowska - skarbnik,
 - członkowie Zarządu:
 - dp. Juliusz Wasik, p. Kleemeens Cebeliński, p. Jan Tarnacki, p. Janusz Karwowski, p. Krzysztof Mroziewski.
- Wybrano Komisję Rewizyjną w składzie:
- dp. Mieczysław Giształowicz - przewodniczący,
 - dp. Helena Milewska i p. Marian Zamajtyś - członkowie.

Członkowie Zarządu TMR pp. Janusz Karwowski i Krzysztof Mroziewski w imieniu Towarzystwa i Studio FOTART zaproponowali ZT Wrocławskiemu Towarzystwu Fotograficznemu zorganizowanie pleneru fotograficznego w okolicach Rajgrodu. Pod koniec stycznia 1994r. z Wrocławia otrzymaliśmy odpowiedź. Wrocławscy fotograficy razem z zachodnioeuropejskimi magazynami fotograficznymi postanowili zorganizować "I Międzynarodowe Dni Fotografii - Rajgród i Okolice '94" w dwu terminach: majowym i wrześniowym. Towarzystwo nasze zobowiązało się do wszelkiej pomocy w ramach możliwości i posiadanych środków. Dzięki przychylności

KRONIKA TMR

kierownika Ośrodka Wypoczynkowego "ENERGEETYK" zarezerwowano bazę noclegową i żywniową. ZT WTF wysłał ok. 200 zaproszeń do fotografików europejskich i amerykańskich. W plenerze zarezerwowana jest pula kilku miejsc dla "ludzi z obiektywem" z naszego Towarzystwa.

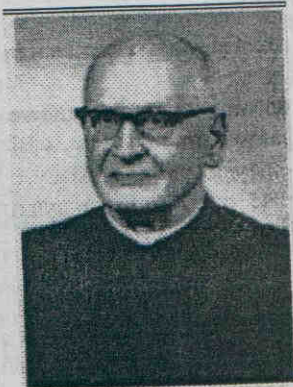
22 lutego 1994r. Zarząd Towarzystwa i Redakcja "RE" zwrócili się do Ośrodka Kultury w Rajgrodzie o wynajem lokalu koniecznego dla dalszego funkcjonowania Towarzystwa. Zaznaczono, że chodzi o pomieszczenie na parterze z odrębnym wejściem. Zaoferowaliśmy: zainstalowanie odrębnego licznika poboru energii elektrycznej, zwrot kosztów za CO, miesięczny czynsz w wys. 500 tys. zł. i 2 mln zł. jednorazowej wpłaty na cele Ośrodka.

Odpowiadając na apel Raclawickiego Towarzystwa Kultury wpłaciliśmy na budowę pomnika Bartosza Głowackiego w Raclawicach 300 tys. zł. Uroczyste odsłonięcie pomnika jest przewidziane w maju br.

Na rzecz TMR wpłynęło:

- p. N. N. z Warszawy 50000zł,
- Sympatyk TMR - 100000zł.

Śp. KS. JÓZEF JANUSZEWSKI



Urodził się 8 marca 1908r. w Żarkach, diecezji częstochowskiej, syn Józefa i Julii z domu Królikowska. Ukończył gimnazjum imienia Piotra Skargi w Łomży, studiował w seminarium duchownym w Łomży, święcenia kapłańskie przyjął w 1934r. Przez rok był wikariuszem w Suwałkach, następnie studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, w 1939r. uzyskał stopień doktora prawa kanonicznego. Podczas wojny był wikariuszem w Łomży. W 1946r. został proboszczem w Dąbrowie Wielkiej, w 1947r. w Puchałach, 1955r. w Rajgrodzie, 1964r. w Grajewie. W 1979r. przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Łomży.

Zmarły żywo odczuł wojnę, także po jej zakończeniu. W Dąbrowie Wielkiej wojska niemieckie wysadziły minami wieżę, uległ zniszczeniu fronton, dach i sklepienie. W Puchałkach wskutek zaminowania kościół został całkowicie zniszczony, w Rajgrodzie runęły wieże. Ks. J. Januszewski gorliwie podjął odbudowę pierwszej świątyni, w Puchałach wydobywał spod gruzów cegłę na przyszłą budowę, w Rajgrodzie i Grajewie bardziej skupił uwagę na codziennej pracy duszpasterskiej. W Dąbrowie Wielkiej założył gimnazjum o prawach państwowych, aby okoliczna młodzież mogła uzyskać maturę, wieńczącą prywatną naukę podczas wojny. Ks. J. Januszewski w innych warunkach mógłby wykorzystać swoje przygotowanie naukowe, chociaż owocowało ono i w pracy

duszpasterskiej. Przebywając ostatnio w Łomży, przez kilka lat był sędzią Sądu Biskupiego. Posiadał godność kanonika kapituły sejnieńskiej.

Umarł 28 stycznia 1994r. W trzy dni potem odbyły się w katedrze uroczystości pogrzebowe z udziałem Księża Biskupów, J. Petza i T. Zawistowskiego, około sześćdziesięciu księży, przedstawicieli parafii z miejsc pracy Zmarłego i mieszkańców Łomży. Ciało spoczęło na cmentarzu parafialnym w Łomży.

Ks. WITOLD JEMIELITY

W walce tej zadał Niemcom dość poważne straty, które sięgały 1000 osób. Nic dziwnego, że Niemcy znęcali się później nad polską ludnością cywilną.

Z tych właśnie powodów wieś Grzędy, główną ostoję partyzancką, zrównali z ziemią, a ludność wywieźli w głąb Rzeszy lub do obozów koncentracyjnych, a 28 mieszkańców wsi zamordowali na miejscu. Podobny los spotkał inne wioski w pobliżu "Czerwonego Bagna", z tą tylko różnicą, że z wiosek tych ewakuowano ludność, wiosek nie spalono. W czasie przesiedlania (ewakuacji), wylapywano zdrowych mężczyzn do pracy w obozach. Właśnie do obozu w Grzędach zapędzono i mnie 14-letniego wówczas chłopca i razem z dorosłymi zmuszano do ciężkiej pracy.

Czasami Niemcy pozostawiali mnie

PAMIĘTNIK PALACZA (jak rzuciłem palenie)

Późną jesienią 1944r. w istniejącej do dziś leśniczówce Grzędy, w pobliżu kompleksu leśnego "Czerwone Bagno", obecnie woj. łomżyńskie, na pierwszej linii frontu niemieckiego, zorganizowano obóz pracy przymusowej dla Polaków.

Każdy z nas starszych ludzi wie, jeśli nie z własnych przeżyć, to z opowiadań, co oznaczały takie obozy pracy. Tutaj nas więźniów traktowano szczególnie ostro, bo pochodziliśmy z terenów, na których działał od kilku lat dość duży oddział partyzancki Armii Krajowej pod dowództwem "Groma", czyli Stanisława Konopki, rtm. 9-tego Pułku Strzelców Konnych Armii Krajowej. Partyzanci ci wielokrotnie dawali się we znaki Niemcom, wiążąc dość znaczne siły wroga w walce na tyłach frontu przed zbliżającymi się wojskami sowieckimi.

W czasie koncentracji wcalego oddziału przed jego ostatnią bitwą z Niemcami, czyli w dniu 8 września 1944r. oddział "Groma" liczył około 800 ludzi i posiadał dość dobre uzbrojenie. W dwudniowej walce z Niemcami Pułk zmuszony był do wycofania się z okolic "Czerwonego Bagna".

w obozie do pomocy w pracach gospodarskich. W takim dniu wielokrotnie zdarzało się, że wzywano mnie przed oblicze Komendanta obozu. Tutaj w otoczeniu Niemców częstowano mnie papierosem, a inni oficerowie niemieccy fotografowali mnie z papierosem w zębach i miałem dobry "u b a w". Można sobie wyobrazić jaki byłem wówczas fotogeniczny, zwichrzona czupryna, brudna i zawoszona, porwane łapcie i spodnie z jedną nogawką, w połatanym blezerku - ot takie brudne i zawoszone polskie dziecko z papierosem w zębach i z głupawym uśmiechem na twarzy. Papierosy paliłem z kilku powodów, z takim dziecięcym wyrachowaniem. Przecież po takim "cyрку" częstowano mnie gorącą zupą żołnierską, a czasem kieliszkiem rumu, a ja zawsze byłem głodny.

Ze wstydem muszę przyznać, że po kilku takich papierosach ceniłem papierosy jak "stary" z coraz większym upodobaniem i z "zyczliwością" szczerzyłem zęby do otaczających mnie oficerów niemieckich z aparatami fotograficznymi.

W taki właśnie sposób w 1944r. rozpoczęło się moje palenie papierosów. (cdn) HENRYK MILEWSKI



- Ile jest milion razy milion? - pyta sześciolatek Michaś.

Jest szczęśliwy, że wprawił mnie w kłopotanie i, zanim zdążyłam policzyć, on sam odpowiedział: tysiąc miliardów.

Tysiąc miliardów, to bilion. Michaś nie zna jeszcze takiego pojęcia.

- Ile to jest 60? - pyta w rewanżu Michasia pani Irena Sobolewska.

- 60 to 6 razy po 10 albo 4 razy po 15, albo 5 razy 12, 3 razy 20 - odpowiada chłopiec.

"W sklepie kupiłeś pięć lizaków po 4 tysiące złotych, trzy kilogramy cukru po 10 tys. i dwa kilogramy cukierków po 150 tys. Ile zapłaciłeś za zakupy?" Michaś przelicza niczym kasa na mikroprocesorach.

Gdy się nudzi sam wymyśla sobie zagadki i ćwiczenia. Ostatnio obliczył, ile przeżył dni.

Michał Fliszewski od września ubiegłego roku chodzi do grupy przedszkolnej w Szkole Podstawowej w Rajgrodzie. Tu właśnie jego matematyczne zdolności odkryła opiekunka sześciolatek, Irena Sobolewska.

- Zaskoczyło mnie to dziecko i właściwie każdego dnia zaskakuje - mówi nauczycielka.

Michał nie lubi bawić się mechanicznymi zabawkami. Dla niego najlepsza jest duża fura klocków. Czasami zamyśla się. Przypadany na tym i zapytany, o czym myśli, najczęściej odpowiada, że o liczbach.

Z okazji Dnia Nauczyciela zajęcia z przedszkolakami prowadziły dziewczynki z czwartej klasy. Zadawały

Oprócz zdolności matematycznych Michał ma świetną pamięć. Wystarczy, że nauczycielka lub mama dwa razy przeczyta mu wierszyk, powtórzy go z pamięci. Nie wyróżnia się ani w pisaniu (zawsze bardzo się spieszy), ani w czytaniu (zna dopiero kilkanaście literek), ani w zajęciach plastycznych. Jak ocenia wychowawczynie, jest dość śmiały. Żaden chłopiec z grupy nie chciał tańczyć z dziewczynką, a on zgodził się na taką parę bardzo chętnie. Żadne z dzieci nie chciało pierwsze zaśpiewać piosenki, a Michaś, choć wcale nie ma wyjątkowego głosu, zgłosił się pierwszy.

- Mam wątpliwości, czy Michał jest taki wyjątkowy - mówi Maria Fliszewska, mama Michała. - Ale rzeczywiście nie uczyliśmy go liczyć.

Zdolności matematyczne Michała zauważyła w ubiegłym roku, gdy miał pięć lat. Wcześniej był nadpobudliwy, nie mógł znaleźć sobie miejsca, był ciągle niespokojny, psuł zabawki. Zmienił się bardzo, gdy odkrył liczby.

Stało się to zupełnie przypadkowo. Wiosną ubiegłego roku tata Michała

PRZEŚMIESZNE MILIONY

Podobnie na różne warianty zamiecenia inne cyfry. Nie sprawia mu większego kłopotu. Nie trzeba tylko próbować mu podpowiadać, bo można zachwycić jego własny sposób przeliczeń.

Dodawanie do miliona? Nie ma sprawy! Przy mnożeniu nieco dłużej patrzy na ścianę i na boki. Porusza ustami. Coś sobie systematyzuje, przelicza. Ale nie potrafi powiedzieć, jakie wykorzystuje sposoby.

- Najpierw liczę liczby większe, potem mniejsze - tłumaczy w dziecienny sposób Michaś.

Suma 255 i 220, to 475, ale obliczonego wyniku nie potrafi napisać. Nie zna cyfr, którymi operuje. Z dziecięcą szczerością wyznaje, że w przedszkolu uczyli się liczyć do dziesięciu.

- Przychodzisz do przedszkola na godzinę 8.00, wychodzisz o 12.30. Ile czasu przebywasz w przedszkolu? - znów pyta pani Irena. Michaś odpowiada bezbłędnie, choć wcale nie ma się na zegarku. Cieszy się, gdy jest pytany. Najbardziej uwielbia zadania z liczą.

proste działania matematyczne. Były zdumione, bo rączka Michasia zaawsze była podniesiona. Uczennice myślały, że chłopiec zgłasza się z rozpędu. Były zdumione, gdy zaczęły pytać go o trudniejsze działania i on też prawidłowo rozwiązywał. W końcu musiały wziąć liczydło, by sprawdzić, czy jego odpowiedzi są dobre.

Następnego dnia Michała przepytawali uczniowie z VII i VIII klasy. Sprawdzali tabliczkę mnożenia. Był nieomylny. Wbudził ich podziw.

Właściwie do tej eksperymentalnej lekcji Michał był w grupie izolowany. Dzieci niechętnie się z nim bawiły. Od tego czasu są dumne, że w klasie mają takiego kolegę. Mogą się nim pochwalić, podziwiają go. Jeszcze na zabawie andrzejkowej Michaś stał z boku. Na przedszkolnej choince było już inaczej.

Michał inaczej zerka na wszystko, co się wokół niego dzieje. W sklepie pyta o ceny i dodaje. Liczy schody. Gdy po zabawie choinkowej mamy zmywały szklanki i talerzyki, zastanawiał się, ile litrów wody użyją.

kupił dwadzieścia paczek nasion ogórków. Zakupy pozostawił na stole w kuchni. Michał zaczął się nimi bawić. Najpierw spytał, ile jest wszystkich, potem dzielił na kupki. Odkrył, że dwadzieścia, to tyle samo, co dwa razy dziesięć, a także cztery razy pięć.

Nigdy nie uczyłam go tabliczki mnożenia - mówi mama chłopca. - Nie wiem skąd ją zna.

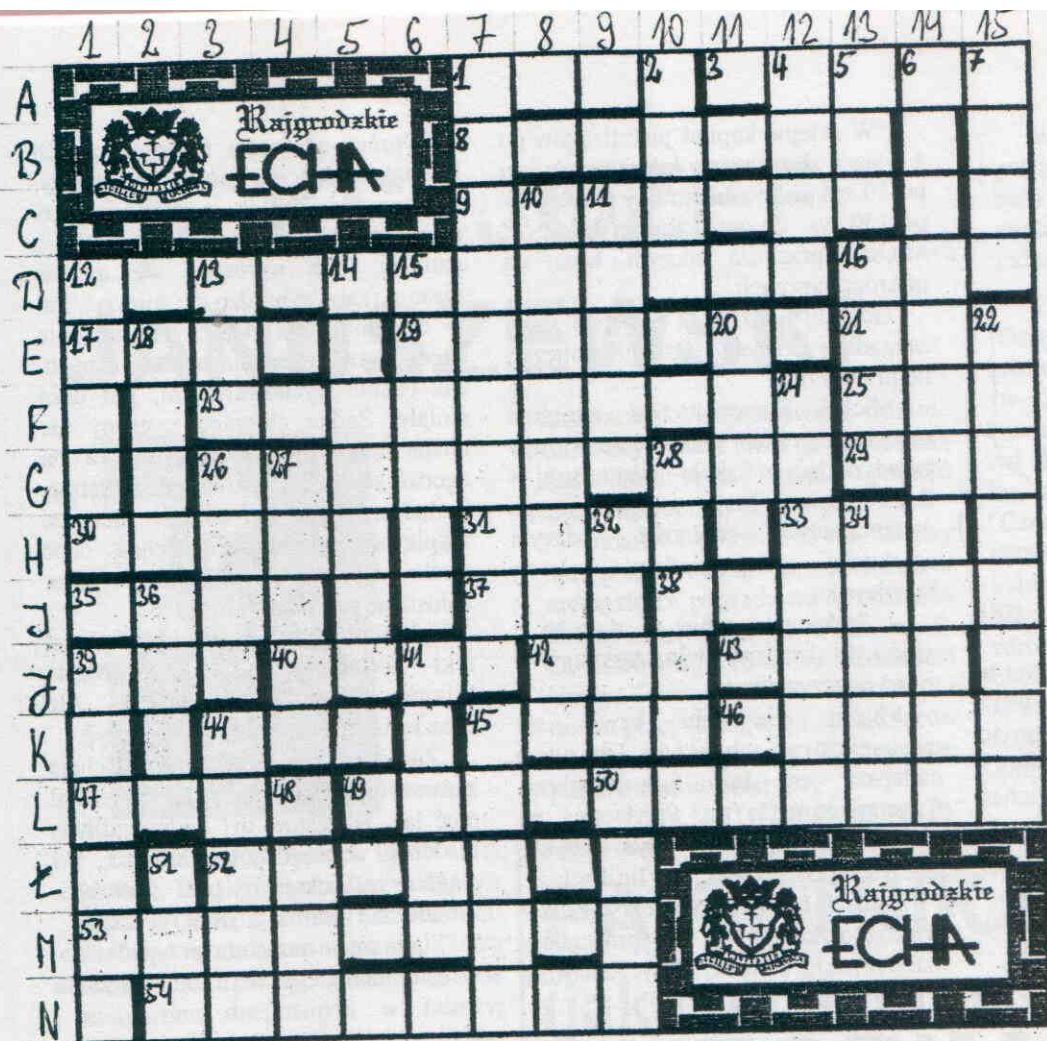
- W ciągu dwunastu lat pracy nie spotkałam jeszcze takiego dziecka. Jestem nim zafascynowana - dodaje nauczycielka Irena Sobolewska.

W środę Michał jechał z mamą autobusem z Rajgrodu do Grajewa. Słyszał, ile pieniędzy kierowca zażądał za bilety. Natychmiast obliczył, że kilometr drogi kosztuje jednego pasażera 500 złotych.

- Michasiu, masz milion złotych. Ile za tę kwotę kupisz cukierków, skoro kilogram kosztuje 50 tysięcy? - pyta pani Irena.

- Aż 20 kilogramów! - odpowiada radośnie chłopiec i zajada czekoladę.

MARIA TOCKA
przedruk "KONTAKTY"
nr 5(691)



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1/ Naj słynniejszy szwedzki tenisista. 3/ Przedwieczorna szarówka. 8/ Okrywa sosnę. 9/ Wielbicielka piękna. 12/ Kwitnie wczesną wiosną. 16/ Organizacja z czerwonym krzyżem. 17/ Musi ją mieć krawcowa. 19/ Dolna zwana jest żuchwą. 21/ Mała solenizantka z 16 marca. 23/ Część zdania. 25/ Ugryziona porcja pożywienia. 26/ Autor "Starej baśni". 29/ Węgierski pisarz i publicysta z przełomu XIX i XX w. 30/ Irytacja. 31/ Ozdobne otwory w tkaninie.. 33/ Pierwiastek chemiczny. 35/ "Oszukańczy" filozof. 37/ Groźna choroba zakaźna. 38/ Choroba końskich kopyt. 39/ D. 40/ Wybieralne organa władzy. 42/ Ssak tybetański. 43/ Niezbędny do oddychania. 44/ Poziome drzewce przy maszcie. 45/ Stolica państwa na Bliskim Wschodzie. 46/ Przywódca rewolucji październikowej. 47/ Górna część płców. 49/ Nazwa sklepu w Rajgrodzie.. 52/ Rzeka w Ameryce Płd. 53/ Kamień szlachetny - odmiana berylu. 54/ Zakład naukowy.

PIONOWO: 1/ Góry w pd.-wsch. Polsce. 2/ Owad dokuczający koniom. 4/ Łyszczyk. 5/ Małżonka Kronosa. 6/ Odkładanie "na gorsze czasy". 7/ Legendarny twórca grodu pod Wawelem. 10/ Słodkowodny małż. 11/ Miasto w woj. gdańskim. 12/ Nagromadzone u podnóża stoku okruchy skalne. 13/ Walczy z dobrem. 14/ Odżywka z soli mineralnych dla zwierząt. 15/ Pracownik sądowy. 16/ Długa broń drzewcowa. 18/ Najprostsza samożywna roślina plechowa. 20/ Nieudane kopnięcie piłki. 22/ Niższy pracownik naukowy. 24/ Słynna polska aktorka teatralna. 26/ Przybytek dziesiątej muzy. 27/ Moda zapatrzona w przeszłość. 28/ Ptak - kleptomani. 32/ Pierwiastek promieniotwórczy. 34/ Tunguz. 36/ Jedna z Wysp Aleuckich. 39/ Nagły wiatr na morzu. 41/ Wydma piaszczysta. 44/ Angielski Kowalski. 45/ Wyczynowy lub rekreacyjny. 48/ Wapienny płaskowyż w Jugosławii. 50/ Patrol pilnujący porządku. 51/ Narty.

HASŁO: /J-8/C-13/A-15/-/D-2/D-4/A-7/L-6/I-14/D-1/L-9/N-9/J-4/J-9/L-1/D-6/-/C-9/L-3/-/M-3/-/K-3/K-10/L-12/E-9/

H-13/G-6/K-14/J-15/J-12/L-11/G-9/J-9/

Wśród osób, które nadesłały prawidłowe hasło na pocztówce wyd. przez TMR w ciągu trzech tygodni od ukazania się tego numeru, rozlosujemy dwie nagrody po 50 tys. zł. ufundowane przez bar "SIELAWA" w Rajgrodzie oraz nagrody "RE".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr 11/93

Hasło: DOBRE ZAKUPY W SKLEPIE "KAZANNA" W RAJGRODZIE

Nagrody wylosowali: Bogusława Gardynecka i Beata Kuczerska - zakupy po 50 tys. zł. w sklepie "KAZANNA", Piotr Gałaszewski - książka, Małgorzata Gołubiewska - korale z bursztynów.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr 12/93

Hasło: ELEGANCKA DAMA KUPUJE W SKLEPIE "KAMA"

Nagrody wylosowali: Jacek Gutowski i Grzegorz Gulan - zakupy po 50 tys. zł. w sklepie "KAMA", Sabina Szymkowska - książka, Marcin Kobylński - srebrna moneta JAN PAWEŁ II (1987).

GRATULUJEMY!!!

SPOTKANIE Z ŁACINĄ

Dobrego człowieka nie może spotkać nic złego:
przeciwności nie chodzą ze sobą w parze.

*Nihil accidere bono viro mali potest:
non miscentur contraria*



SENEKA

Nawet ludzie pospolici i mierni osiągają sukcesy;
lecz tylko wielki człowiek zdolny jest odnieść triumf
nad grozą i nieszczęściami, jakie spadają na śmiertelników.
Być zawsze szczęśliwym i przejść przez życie bez zgrzyoty serca -
to nie znać drugiej strony porządku świata.

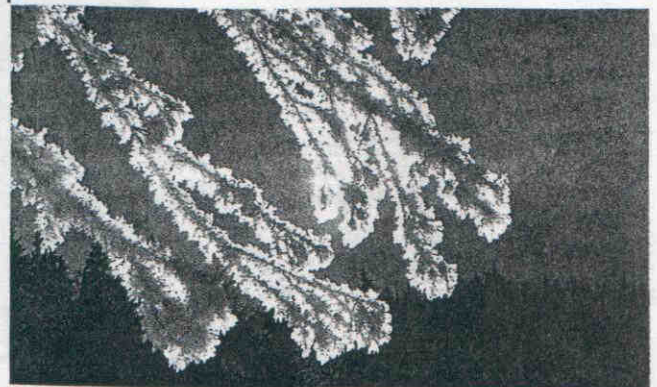
*Prosperae res et pleben ac vilia ingenia dev e deve -
ninunt: at calamitates terroresque mortalium sub iugum mittere
proprium magni viri est. Semper vero esse felicem et sine morsu
animi transire vitam ignorare est rerum naturae alteram patrem.*

SENEKA

ZIMA

nieś rozciągnęła królestwo nad nami
a w was tyle czerni
tyle bram nie do przebycia
co łączy a co dzieli?
śnieg sypie na krwawiące rany

ks. JERZY SIKORA



CZY ROZPOZNASZ SIEBIE

Kl. VII ze swoim
nauczycielem matematyki,
fizyki i chemii Stanisławem
Nowickim ze Szkoły
Podstawowej w Rajgrodzie
na wycieczce do lasu
Okoniówek.

czerwiec 1948r.

(z materiałów nadesłanych
przez ks. Stanisława
Nowickiego)

NA OKOLICZNOŚĆ DNIA KOBIET (i nie tylko)

CAŁUS



Ukraść całusa -
myślisz, że to głupstwo,
a to dosłownie
jest cudzo ustwo.



POŚWIĘCENIE

Została czyjąś żoną
pro publico bono.

POTĘGA

Chłop potęgą jest i basta!
(Gdy stoi za nim niewiasta).

PROBLEM

Człowiek żonaty - to problem złożony:
z siebie samego i ze swojej żony.

RÓŻNICA

Życie w małżeństwie
nie zawsze jest rajem:
kość, co była zębem
czasem w gardle staje.

SŁABA PŁEĆ

I Herod - baba
twierdzi, że jest słaba!

PRZYPADEK PREZYDENTA

Nie chce, ale musi...
słuchać się Danusi.

RECEPTA

Niech władzę w Polsce przejmą panie,
a wkrótce nas dobrobyt olśni,
jeśli prawdziwe jest to zdanie,
że "Z samych panów zguba Polski".

CZARNY HUMOR



Szalał ze szczęścia małżonek,
bo żona wróciła ze Stanów,
więc - pomijając "zielone" -
znów pełny pożytek z tapczanu.
Kiedyś szepnęła mu czule:
"Kochany, będzie nas troje!"
Więc skakał z radości ojczulek
lecz losu zrządzeniem figlarnym
potomek okazał się czarny...
bo Murzyn znów zrobił swoje.



DO CIEBIE MÓWIĘ

Sercem jesteś kameleon,
raz miłość, raz wzgarda...

A ja niczym Napoleona

trójbarwna kokarda

wielkich spraw

wodza małego.

Niech będzie Wagram i Jena -

przez pamięć dla chwały jego

- rzucę się do walki jak hiena,

w szaleńczym Samosierry galopie

szarpać wrogów

w pędzie furii szalonej

kroczyć:

chłop po trupie,

trup po chłopie.

A werble grają i grają,

ciągną naprzeciw buńczuczne
gromady,

niech mi huzarów i armat nie dają,

na nic tu jenerałów rady!

Na nic prochownie

i zbrojne reduły

- bo tylko miłość rodzi

męstwo niedoścignione

i ona pokona żelazo zatrute.

A wspomniawszy małego herosa czyn

Za Paryż, Rzym, Moskwę i Wiedeń...

Dla serca jedynej dziewczyny -

warto umierać

choćby i razy siedem.

Tu damasceńskie miecze nie pomogą

laur zwycięstwa nie przyjdzie za
chwile,

Tu trzeba noga za nogą

zdobywać - górskich serc Termopile.

Janusz Sobolewski

JAN TARNACKI

„RAJGRODZKIE ECHA” - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU. Redaguje Zespół: Jan Tarnacki, Małgorzata Fliszewska, Janusz Sobolewski, Zygmunta Tarnacki. Stale współpracują: Józef Golubiewski (Piaseczno), Henryk Milewski (Augustów), ks. Stanisław Nowicki (Ostrów Maz.), Leszek Piekarski. Foto: Janusz Karwowski i Krzysztof Mroziwski. Adres Redakcji: 19 - 206 Rajgród, ul. 1 Maja 9.